

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 51

WARSZAWA, 20 GRUDNIA 1953 R.

CENA 30 GR

Wzrost jakości naszej pracy dydaktyczno - wychowawczej generalnym wnioskiem z uchwał IX Plenum KC PZPR

Przemówienie Ministra Oświaty W. Jarosińskiego na Ogólnokrajowej Naradzie Aktywu ZZNP

IX Plenum KC PZPR postawiło przed całym narodem zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

IX Plenum postawiło to zadanie, gdy 9 letnim wysiłkiem ludzi pracy w Polsce stworzone zostały warunki do realizacji tego hasła.

W wypracowanie tych warunków niemały wkład włożyło patriotyczne nauczycielstwo polskie, budując od podstaw nasze szkolnictwo, krocząc w pierwszych szeregach bojowników rewolucji kulturalnej, w coraz szerszym zakresie uczestnicząc w walce, jaką cały naród pod przewodem Partii prowadzi o siłą, wolną i szczęśliwą Polskę.

I dziś, gdy uchwały IX Plenum wyzwały w naszym społeczeństwie nowe zasoby energii, inicjatywy i zapały, wiemy, że wśród milionów ludzi pracy, którzy odpowiadają na wezwanie Partii, nie zabraknie i 150-tysięcznej rzeszy nauczycieli.

Aby jednak zapał i wysiłek nauczycieli był owocowny sukcesem, aby był świadomy, systematyczny i planowy, musimy wyraźnie określić jak nauczyciel na swoim odcinku pracy winien realizować hasło s ybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy.

Walka o wyższą stopę życiową ludzi pracy to oczywiście walka nie tylko o lepsze warunki materialne lecz także walka o coraz szersze i lepsze zaspokajanie potrzeb kulturalnych.

Wiedza i szeroko pojęta oświata jest jedną z głównych potrzeb społeczeństwa w dziedzinie kultury.

Wiemy, że w okresie 9-lecia nastąpił niezwykle szybki rozwój szkolnictwa i oświaty. Równocześnie z rozwojem naszej szkoły narastają w szybkim tempie nowe potrzeby społeczeństwa w tej dziedzinie.

W niektórych gromadach pracujący chłop występują z inicjatywą budowy nowych szkół, chcą, aby szkoła znajdowała się jak najbliżej ich dzieci. Wiele gromad stara się o to, aby w ich szkole wzrosła ilość nauczycieli, rozumieją bowiem dobrze, że wraz ze wzrostem organizacyjnym szkoły stwarza się warunki do polepszenia poziomu nauczania.

Szeroka dyskusja, jaka toczy się obecnie w prasie codziennej, w czasopiśmie literackich i pedagogicznych w sprawie wychowania młodzieży, treści nauczania, programów i podręczników, jest wyrazem wzrostu potrzeb, wzrostu wymagań w stosunku do szkoły. Społeczeństwo obecnie żąda nie szkół w ogóle, ale dobrej szkoły, szkoły, która da rzetelną wiedzę dzieciom i młodzieży, która wychowa młodzież na kulturalnych, świadomych twórców nowego życia. Szkoła uczestniczy i wpływa bezpośrednio i pośrednio na rozwój naszego życia, między innymi na rozwój produkcji, na jakość zaspokajania potrzeb ludzi pracy. Oto już dzisiaj setki tysięcy, a w niedługim czasie miliony wychowanków naszych szkół staną przy warsztatach pracy w fabrykach i kopalniach, w gospodarstwach indywidualnych na wsi i spółdzielniach produkcyjnych, PGR, w handlu, urzędach, szkołach itd.

Od tego, jaką wiedzę wyniosą nasi wychowankowie ze szkoły, jak będzie kształtowana ich świadomość polityczna, patriotyzm, samodzielność myślenia i działania, zależeć będzie w ogromnym stopniu wartość ich pracy, zależeć będzie tym samym tempo wzrostu i jakości produkcji we wszystkich dziedzinach oraz tempo i jakość zaspokajania rosnących potrzeb ludzi pracy.

Mówili tu towarzysze w dyskusji o zbyt powolnym rozwoju rolnictwa, ale musimy jednocześnie powiedzieć, że na skutek niezwykle szybkiego i bujnego rozwoju organizacyjnego szkolnictwa i oświaty w Polsce, jakości pracy szkoły wyraźnie nie nadąża za tempem wzrostu ilościowego. Uchwały IX Plenum, kładąc nacisk na poprawę jakości naszej pracy we wszystkich dziedzinach, wskazują nam kierunek i na naszym odcinku.

Jest to zagadnienie walki o treść nauczania i kierunek wychowania, jest to również zagadnienie metod pracy szkoły. Nasza walka o polepszenie jakości pracy szkoły, o podniesienie jej na wyższy poziom, jest równocześnie walką z wrogiem klasowym walką o duszę młodzieży. Jest niezmierznie charakterystyczną cechą dyskusji na naszej naradzie, że konkretnie wskazują na działalność wroga klasowego i formy jego działania poza szkołą — w walce o zbudowanie spółdzielni produkcyjnych, w skupie zboża, w innych kampaniach polityczno - gospodarczych — zabierając głos w dyskusji mówili niewiele na temat tej walki i jej form w samej szkole.

A jest rzeczą niewątpliwą, że w szkole walka klasowa toczy się niemiennie ostro i zacięcie, bez pardonu — niż poza szkołą. Obiektem tej walki jest młodzież, jej przekonania, poglądy na świat, postawa życiowa, jej wiedza i moralność, jej patriotyzm. Wróg uderza przede wszystkim w odcinki najczulsze, decydujące o pracy szkoły, o jej wartości. Odcina od nauki i demoralizuje, usiłuje wepchnąć w chuliństwo, podważyć wiarę w Polskę Ludową, atakuje z pozycji klerykalnych, nacjonalistycznych i kosmopolitycznych.

Jest to oczywiście walka, która musi się zakończyć przegrana wroga. Nauczyciel bowiem ma po swojej stronie nie tylko lepszą część młodzieży, ale ma jako niezawodnych swoich sprzymierzeńców spo-

łeczeństwo, ogromną większość rodziców, którzy przecież nie będą obojętnie patrzeć na demoralizację swych dzieci.

Oczywiście, skuteczność środków zapobiegawczych będzie tym szybsza, im będą one lepsze, im bardziej praktyka nauczyciela pozbędzie się będzie schematyzmu i doktrynizmu, gdy nauczyciel zastąpi forki i schematy żywą treścią, gdy wypędi ze szkoły slogany i frazesy. Najskuteczniejszym środkiem zwalczania schematyzmu, sloganowości i frazeologii jest rzetelna wiedza nauczyciela, jego przekonania, jego idee. Dlatego tak wielkie znaczenie ma stałe i systematyczne doskonalenie się nauczyciela, jego czelność i jego postawa oparta na wiedzy.

Nowe programy i podręczniki winny za wierca materiał znacznie lepszy, wzbogacony o nowe, pogłębione w swoim ideowym wyrazie treści, winny uzmocnić tym samym oddziaływanie wychowawcze szkoły. Szczególnie zaś Instytut Pedagogiki i ośrodki doskonalenia kadr winny przyjąć nauczycielowi z metodyczną pomocą przez różne formy upowszechniania doświadczeń najlepszych nauczycieli, dając obok zasadniczych metodycznych opracowań również poważną ilość opracowań w drobniejszym zakresie.

W dalszym ciągu poważnym zagadnieniem jest wzmocnienie dyscypliny pracy zarówno nauczyciela, jak i ucznia, zastrzeżenie wymagań, walka z liberalizmem w ocenianiu wiadomości uczniów.

Szczególne zadania stają przed szkołą na wsi, zwłaszcza w dziedzinie umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Sojusz robotniczo - chłopski znajduje swój wyraz przede wszystkim w treściach nauczania i wychowania. Nasze nauczanie, oparte na podstawach najbardziej przodującej nauki, na podstawach marksizmu-leninizmu, rozbija wszystkie twierdzenia o neutralności, zabobonu, zacofania, w jakich usiłowała utrzymać pracujących chłopów burżuazja.

Szkoła, nauczając i wychowując, przekazuje młodzieży chłopskiej przodującą światopogląd, przygotowuje ją do życia w nowym, lepszym, socjalistycznym społeczeństwie, a więc wychowanie i nauczanie jest podstawowym elementem umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego w dziedzinie wychowawczej.

Im lepsza zatem będzie szkoła, większa im pełniej będzie przekazywać treści dydaktyczno-wychowawcze, ideowe — tym większy będzie nasz nauczycielski wkład w umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne wypracowania.

Strzeż się należy, Towarzysze, sekularskich wypaczeń w szkole wiejskiej. Jednym z najspolityzowanych błędów, to moralne piętnowanie dzieci za postawę ich rodziców w wywiązywaniu się z obowiązków dostaw. W ten sposób odpychamy od naszego oddziaływania wychowawczego pewną część dzieci. Nam przecież chodzi o jedność zespołu uczniowskiego w szkole czy klasie. Chodzi o to, aby całą młodzież, która znajduje się w szkole, poddać pod wpływ naszego oddziaływania, będzie bowiem ona żyć i pracować w społeczeństwie socjalistycznym.

Chodzi o to, aby każdy uczeń w szkole wiejskiej czuł, że jest dzieckiem Polski Ludowej, by poprzez serdeczną więź ze szkołą i nauczycielami stawał się rzeczywistym członkiem w szkole, w swoim domu rodzinnym i w środowisku.

Alie niemiennie groźne od sekularskich są wypaczenia oportunistyczne w pracy szkoły, wypaczenia polegające na uginaniu się pod naciskiem kulackiego środowiska, reakcyjnego kleru, stopianiu ostrza walki politycznej i ideowej w szkole.

A zatem praca w szkole, praca dydaktyczno-wychowawcza, praca z dziećmi i młodzieżą jest pierwszym i zasadniczym obowiązkiem patriotycznym nauczyciela.

Do tych patriotycznych i podstawowych obowiązków nauczyciela należy jego codzienna i systematyczna praca nad przekazaniem uczniowi rzetelnej i gruntownej wiedzy w zakresie wszystkich przedmiotów nauczania, w szczególności w zakresie przedmiotów podstawowych, jakimi są język polski i matematyka.

Odczuwamy na każdym kroku braki wiedzy ucznia w tej dziedzinie. Braki te będące rezultatem tej pracy wielu uczniów i nauczycieli, hamują nie tylko osiągnięcie lepszych wyników nauczania w zakresie innych przedmiotów i obniżają poziom szkoły, ale ciąży ujemnie na pracy szkół zawodowych, szkół średnich i hamują nasz postęp kulturalny, odbijają się ujemnie na samej produkcji w rolnictwie i przemyśle.

Dlatego teraz, gdy ustalamy wnioski z IX Plenum dla naszej pracy, musimy wyraźnie widzieć, że obowiązkiem naszym jest lepiej uczyć młodzież języka polskiego, gramatyki, czytania, pisania i poprawnego wysławiania się. Pokazywać piękno arcydzieł naszej literatury i kształtować dumę narodową i postawę ideową uczniów — oto zadanie nauczyciela. Uczyć lepiej i nauczycie lepiej każdego ucznia matematyki, historii, nauki o Konstytucji, fizyki i biologii tak, by lepiej rozumiał podstawowy zasób wiadomości i umiał się nimi posługiwać w życiu praktycznym, w toku nauczania kształtować intelekt młodzieży, jej postawę ideową, budzić zapał do zdobywania wiedzy i pragnienie wykorzystania jej w życiu naszego społeczeństwa — oto konkretne zadania nauczyciela w tworzącym dziele naszego narodu, który podjął wezwanie naszej Partii zawarte w tezach IX Plenum.

Praca w środowisku, prza szkołą powinna wspierać i uzupełniać pracę nauczyciela w szkole. Jasną jest rzeczą, że łatwiej jest wychowywać młodzież w warunkach, kiedy formy życia tego środowiska oddziaływać mogą jednolicie wychowawczo na młodzież. Poprzez pracę w środowisku nauczyciel winien zdobywać sojuszników dla swojej szkoły.

Nieczynienie ważną rzeczą jest upowszechnianie wiedzy rolniczej, rozwój poletek doświadczalnych prowadzenie wzorowych upraw i hodowli rozwój kolektwnych Mamy już duży dorobek wielu szkół i wielu nauczycieli, stosujących te formy pracy. Mamy entuzjastów i pionierów kolektwnych, poletek doświadczalnych, wzorowych upraw i hodowli na terenie szkół. Słyszeliśmy tutaj sprawozdania kilku takich entuzjastów.

Należałoby podkreślić tu z uznaniem pracę kółka traktorzystów, o którym mówił tu wczoraj tow Meyer z woj. olżyńskiego. Treść pracy kółka oraz metoda pracy, uwzględniając potrzeby wsi, łączy w sposób pedagogiczny nauczanie i wycho-

wanie w szkole z oddziaływaniem poprzez szkołę na przebudowę kulturalną i społeczną wsi.

Popierając inicjatywę nauczycieli w dziedzinie zajęć pozalekcyjnych i wszystkich ich form, podkreślając ich doniosłość oświatową, kulturalną i społeczną, trzeba pamiętać nieustannie o tym, że wszystkie te formy niezmienne przytęże, niezbędne i konieczne nie mogą być celem same dla siebie. Produkcja dla produkcji, hodowla dla hodowli są wypaczeniem działalności szkoły.

Wszystkie one stanowią drogę od podnoszenia upraw na wsi, do podnoszenia produkcji hodowlanej i roślinnej nie powinniśmy tracić z oczu tego faktu, że to są szkolne kółka, że ich celem jest w oparciu o praktyczne umiejętności i doświadczenia pogłębiać wiedzę o prawach przyrody, że powinny służyć umacnianiu naukowego poglądu na świat, pogłębianiu i utrwalaeniu wiedzy, winny służyć jako element kształcenia politechnicznego w szkole.

I my, dyskutując na tej krajowej naradzie aktywu oświatowego ZZNP, której znaczenie dla pracy szkół i nauczycieli jest ogromne, nie powinniśmy zagubić najistotniejszego celu tej narady. Celem tej narady jest jak największa mobilizacja ogółu nauczycielstwa do lepszej pracy w szkole do polepszenia metod pracy, do uczynienia z każdej szkoły prawdziwego ośrodka wiedzy i socjalistycznego wychowania, by poprzez szkołę wzmocnić oddziaływanie ideowo-polityczne i kulturalne na środowisko, na wieś, na spółdzielnię produkcyjną, na PGR, na chłopów prowadzących gospodarkę indywidualną.

Powinniśmy pamiętać o tym, że szkoła, która dobrze uczy, walczy skutecznie z drugoczością i oświeciem, która odczuwa młdzież prawdziwą miłością i opieką, znajdzie najskuteczniejszą drogę oddziaływania ideowo-politycznego na wieś, będzie najbliższym pomocnikiem chłopów pracujących w wykonaniu ich zadań tak gospodarczych, jak i kulturalnych.

Musimy nieustannie pamiętać o tym, że każdy nauczyciel, który wykona wzorowo swe obowiązki w szkole w stosunku do młodzieży, zdoła wytworzyć niezbędną do pracy społeczno - politycznej i wtedy stanie się rzeczywistym szermierzem postępu gospodarczego i kulturalnego w swoim środowisku, i rzeczywistym aktywistą oświatowym, twórczym działaczem postępu społecznego.

Młodzi nauczyciele w ogniu próby

Rokrocznie z naszych zakładów kształcenia nauczycieli wychodzi 6—7 tysięcy młodych nauczycieli. Liczba ta z każdym rokiem będzie wzrastać. Mamy więc prawo spodziewać się że praca młodych nauczycieli — absolwentów liceów pedagogicznych decydująco, dodatnio zaważy na kierunku ideowo-wychowawczym, na wynikach nauczania naszych szkół. Mamy prawo żądać, aby do tej pracy dobrze przygotowały swych wychowanków zakłady kształcenia nauczycieli.

Jednym z obiektywnych mierników przy ocenianiu działalności liceów pedagogicznych jest praca ich absolwentów. Wychodząc z tego założenia Ministerstwo Oświaty przed zarządzeniem dyrektorów liceów pedagogicznych (18—19 grudnia br.) przeprowadziło badania pracy ponad 500 absolwentów z kilkunastu liceów pedagogicznych. Badania te dostarczyły wiele wartościowego materiału. Który może stać się podstawą dla dokonania oceny działalności oraz wciągnięcia właściwych wniosków do ulepszenia pracy zarówno absolwentów, jak i zakładów kształcenia nauczycieli.

W świetle tych materiałów widzimy wśród absolwentów cały szereg wartościowych, pracowitych i sumiennych nauczycieli, którzy osiągają dobre wyniki w pracy szkolnej i wywierają dodatni wpływ na środowisko. Np. kol. Natalia Dziedzic, która ukończyła liceum pedagogiczne w Busku-Zdroju w 1953 r., gruntownie przygotowała się do lekcji, osiąga dobre wyniki w pracy dydaktyczno-wychowawczej, jest bardzo aktywna w posiedzeniach rady pedagogicznej, jej postawa polityczna, moralna, wpływa mobilizując na innych nauczycieli. Jest członkiem Partii i zastępcą przewodniczącego Gminnego Koła ZMP, bierze czynny udział w akcji skupu. Metody swej pracy doskonali w zespole metodycznym języka pol-

skiego, regularnie czytaję prasę codzienną, polityczną i pedagogiczną.

Kol. Maria Gasek, absolwentka liceum pedagog. w Ostrołęce, pracuje w szkole z entuzjazmem, osiąga dobre wyniki. Organizuje imprezy artystyczne dla szkoły i środowiska. Kol. Janusz Zalewski, absolwent ZMP w liceum, teraz jako nauczyciel jest w dalszym ciągu aktywnym członkiem organizacji ZMP i dobrym nauczycielem. Absolwentka liceum pedagogicznego w Lidzbarku Warmińskim, kol. Ziembinska, mimo tego że pracuje na wsi w bardzo trudnych warunkach, do lekcji przygotowuje się systematycznie, prowadzi drużynę harcerską, stale współpracuje z komitetem rodzicielskim. Kiedy kierownik oddziału SDDK zaproponował jej przeniesienie do szkoły wiejskiej, odpowiedziała odmownie: „Proszę mnie nie przenosić. Ja tu wytrwam, byłoby mi wstyd, gdybym nie potrafiła nie zrobić w ciężkich warunkach pracy na wsi”.

Takich aktywnych i oddanych pracy zawodowej i społecznej młodych nauczycieli mamy niemało.

Alie, niemiła, większość absolwentów przy wyborze miejsca pracy z reguły chciałaby pracować tylko w miastach, w dużych ośrodkach i w dogodnych punktach komunikacyjnych. Wielu absolwentów pracujących na wsi, pochodzących nawet ze wsi, marzy o wyrwaniu się do miasta. Dzieje się tak dlatego, że nauczyciele ci nie rozumieją życia i potrzeb wsi oraz celów naszej pracy i pracy na wsi. Np. w miejscowości R., powiat Płock, pracują dwie absolventki z roku 1953, obie są pochodzenia chłopskiego, obie należą do ZMP. Mimo że jest to wieś duża ze świeżo założoną spółdzielnią produkcyjną, z liczną młodzieżą, nie usiłują tej młodzieży zorganizować, oczekują aż ktoś założy koło ZMP, zaprosi je do współpracy, a wtedy chętnie pomogą. Obie stwierdzają, że na wsi jest wiele do zrobienia, ale — najchętniej przeniosłoby się bliżej miasta.

U wielu absolwentów daje się zauważyć bierne postawę wobec zagadnień politycznych, społecznych, a bardzo często i wobec problemów dydaktyczno-wychowawczych. Postawę młodych nauczycieli tak ocenia jedna z komisji, badających ich pracę: „Licea pedagogiczne nie nastawiały młodzieży na trudność, jakie może napotykać w swej pracy w terenie, nie wskazywały jej sposobów pokonywania tych trudności. Wskutek tego młodzież niejednokrotnie zabijała się, tracąc bogną postawę, rezygnując z walki i dostosowując się do poziomu środowiska”.

Jedną z przyczyn jest to, że po wyjściu z liceum dawni członkowie ZMP tracą kontakt ze swą organizacją, nie otrzymują nowych instrukcji, rad, wskazówek, nie mają świeżych bodźców do pracy. Na 14 absolwentów liceum pedagogicznego w Opolu, należących w szkole do ZMP, obecnie czuje się ZMP-owcami tylko 7. Spośród tych siedmiu aktywnie pracuje w swej organizacji tylko 2. Jest w tym także wina zarządów powiatowych ZMP — które z reguły nie interesują się mło-

Chcymy uczynić dziesięciolecie Polski Ludowej

Zbliżający się II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jeszcze bardziej przyczynił się do wzmocnienia napływu zobowiązań nauczycieli ze wszystkich typów szkół. Poprzez wytworzenie pomocy naukowych, zakładanie ogródków przyszkolnych, działek miezurinowskich chcą oni uczcić II Zjazd PZPR będący ważnym etapem nadchodzącego X-lecia Polski Ludowej.

Meldunki o wykonaniu zobowiązań

ZOZ LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W KOLE *melduje o wykonaniu* swych zobowiązań obejmujących 84 pomocy naukowe, m. in.: preparaty morke do biologii, zbiór starych monet polskich, tablice rekordów sportowych do w. f. i wiele innych.

INSTRUKTOR SEKCJI PRAC RĘCZNYCH I RYSUNKU PODKO W WĄBRZEŹNIE, kol. Stanisław Pirzechala donosi, że do 25 listopada 1953 roku sekcja *wykonała swoje zobowiązania z nadwyżką*, produkując i upowszechniając w terenie 620 pomocy zamiast zgłoszonych 400. Dla uczczenia II Zjazdu PZPR sekcja podjęła dalsze zobowiązanie wykonania 200 pomocy naukowych i rozprowadzenia ich do szkół wiejskich w swoim powiecie.

KOL. JERZY ORŁOWSKI z NOWEJ HUTY GDANSKIEJ *melduje o wykonaniu* 40 pomocy naukowych do matematyki, m. in. liczydelek, tablic rachunkowych do wyjaśnienia progu dziesiętnego, skrzynkowego liczydła klockowego.

Nowe zobowiązania

MODKO W KIELCACH zobowiązuje się wyprodukować 290 pomocy do nauczania arytmetyki i języka polskiego w klasach I—II.

SZKOŁA OGÓLNOKSZTAŁCĄCA ST. LICEALNEGO W KOLUSZKACH podjęła się wykonania 67 pomocy naukowych, m. in. albumu epoki Odrodzenia, gabloty „Produkty węgłowe”, tablic architektonicznych (style), tablic

ortograficznych i gramatycznych do jęz. obcych.

NAUCZYCIELE PANSTWOWEGO LICEUM DLA WYCHOWAWCZYCH PRZEDSZKOLI W SZCZTNIE wraz z młodzieżą wykonają m. in. 50 kompletów wyposażeniowych dla przedszkoli (leżak, dwa krzesła, stół, etażerka i parawan), 100 hulajnog dla dzieci, 300 zabawek, 47 lalek do przedstawień „Zielony mosteczek”, „Szewczyk Dratewka” i „Lis Przeczoła”, 300 pacynek, 100 wycinanek za szkłem.

PANSTWOWE LICEUM PEDAGOGICZNE W GŁOGOWIE, POW. PRUDNIK, nadesłało zobowiązania nauczycieli i uczniów, którzy w ramach prac pozalekcyjnych wykonają łącznie 920 pomocy naukowych—tak aby każdy absolwent zabrał ze sobą wyprawkę składającą się z 20 podstawowych pomocy naukowych i nie liczyć wielu innych pomocy dla szkoły.

PRACOWNICY I SŁUCHACZE INSTYTUTU KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ROLNICZYCH ORAZ TECHNIKUM ROLNICZEGO W PSZCZELINIE wykonają 100 pomocy naukowych dla gablotów przyrodniczych, obsłużą 60 kursów szerzenia wiedzy rolniczej, wzmogą prace doświadczenia na działce, przeprowadzając na obszarze 0,5 ha sadzenie jesiennie ziemniaków. Koledzy ci wzywają inne szkoły podległe Ministerstwu Rolnictwa do podejmowania analogicznych zobowiązań.

WYDZIAŁ OŚWIATY PRZ. PRN W GŁUBCZYCACH donosi, że niżej wymienione szkoły tego powiatu zobowiązały się do założenia poletek wyskiego urzadują: Baborów, Sacha Psina, Dzielów, Równe, Seiborzyce Małe, Kazimierz, Piętrzymów, Kietrz, Kłisino, Szonów, Miłszew, Uciechowiec, Zaburzyce, Raków, Tusłomosty, Wysoka, Grohnicki, Krolowe, Goluszowiec, Głubczyce 2. W dalszych dziesięciu szkołach założy się kółka zootechniczne (angora, drób rasowy, króliki i pszczoły).

Konferencja naukowa w sprawie wykształcenia ogólnego

W sali kolumnowej Pałacu Staszica w Warszawie rozpoczęła w dniu 15 grudnia br. obrady Konferencja Naukowa zorganizowana przez Komitet Nauk Pedagogicznych PAN oraz Instytut Pedagogiczny. Trzydniowe obrady poświęcone są zagadnieniom wykształcenia ogólnego w związku z pracami nad reformą programów szkoły ogólnokształcącej.

Na sali obecni byli Minister Oświaty W. Jarosiński oraz Rektor Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych Z. Modzelewski. Udział w konferencji biorą wybitni naukowcy i specjaliści poszczególnych dyscyplin nauk z całego kraju.

Otwarcia konferencji dokonał prof. B. Suchodolski, omawiając cele i zadania obrad. Konferencja poświęcona jest przedyskutowaniu zasadniczych koncepcji kształcenia ogólnego. Koncepcje te przedyskutowane ze stanowiska różnych specjalistów mają służyć wytyczeniu najwłaściwszej drogi do realizacji kształcenia ogólnego w najbliższym planie pięcioletnim.

Referat na temat „Pojęcie wykształcenia ogólnego w pedagogice burżuazyjnej i socjalistycznej” wygłosił prof. Z. Mysłowski. Następnie tezy do dyskusji zredagowali prof. B. Suchodolski i prof. T. Tomaszewski.

W pierwszym dniu dyskusji zabrał głos między innymi prof. K. Wyka. W chwili kiedy oddajemy numer do druku, konferencja trwa.

Z problematyką i dorobkiem konferencji znajomiśmy naszych czytelników w następnych numerach „Głosu Nauczycielskiego”.

roku rysuje się dość wyraźna zmiana na lepsze i młodzi nauczyciele coraz chętniej ganią się do ośrodków doskonalenia, ale jeszcze jeszcze za mało szukają rad u doświadczonych nauczycieli i stanowią za mało czytelną. Np. komisja, badająca pracę absolwentów liceum pedagogicznego w Szczecinie, stwierdza: „Ami jeden z absolwentów nie czytał artykułu Ministra Oświaty W. Jarosińskiego pt. „O dalszy postęp naszego szkolnictwa” — („Nowe Drogi” nr 8 z 1953 r.), ani jeden absolwent nie przeczytał samodzielnie materiałów z IX Plenum KC PZPR. Literaturę piękną i pedagogiczną absolwenci prawie nie czytają”.

Braki swoje widzą jedynie w sporadycznych przypadkach w zakresie niektórych przedmiotów. Natomiast prawie wszyscy słusznie i samokrytycznie stwierdzają brak przygotowania do planowania pracy, prowadzenia dokumentacji szkolnej oraz do prowadzenia przedmiotów artystyczno - technicznych, sportu, rysunku, prac ręcznych. Nie są więc takze przygotowani do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych. Szczególną niepoprawność, a w związku z tym i niechęć wykazują do prowadzenia zajęć z organizacją harcerską.

Jakie są główne przyczyny tych braków i niedomagań w pracy absolwentów? Kto ponosi za to odpowiedzialność? Badania wykazały, że zawinili tu nie tylko licea pedagogiczne, ale także często kierownicy szkół, z których wielu pozostawia młodych absolwentów bez opieki i pomocy, przeoczenia początkowo ich możliwości. Niewątpliwie pod opieką dobrego kierownika rozwija się nawet słaby nauczyciel, przy złym kierowniku demoralizuje się — nawet dobry. Również wydziały oświaty, ośrodki doskonalenia kadr oświatowych, zarządy powiatowe ZZNP i ZMP — za mało zwracają uwagi na przygotowanie nauczyciela. Niektórzy również przewidia GRN pozostawiają go w ciężkich warunkach mieszkaniowych, co niewątpliwie wpływa ujemnie na wyniki pracy.

Podstawowym jednak źródłem zasadniczych braków, jakie wykazują w swej pracy przygotowujący nauczyciele, jest niedostateczna jeszcze praca zakładów kształcenia nauczycieli. Zasadniczym wnioskiem wypływającym z IX Plenum KC PZPR winien stać się dla tych zakładów postulat podniesienia jakości swej pracy. Konieczne tu będzie dokonanie rewizji przebadanych programów i wprowadzenie w życie nowego systemu kształcenia. To, że stosunkowo najlepsze wyniki wykazują absolwenci najmlodszy, z 1953 r., świadczą, iż nawet przy tych samych, niedoskonałych jeszcze, warunkach organizacyjnych i programowych licea pedagogiczne mogą podnieść swój poziom.

Mamy w liceach pedagogicznych niemało dobrych nauczycieli, mądrych pedagogów, wychowawców i przyjaciół młodzieży. Trzeba ich pięknie doświadczenia upowszechnić, aby stać się one mogły przykładem ulepszenia pracy zakładów kształcenia nauczycieli.

K. WOJCIECHOWSKI

Entuzjaści techniki



Zalęcia kółka traktorzystów w Szkole Podstawowej w Kwiecewie, woj. olęchowskiej. O prcach młodych traktorzystów mówił kierownik tej szkoły kol. Kazimierz Meyer w dyskusji na Naradzie Aktywu ZZNP.

W świetle uchwał IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR

Z dyskusji na Ogólnokrajowej Naradzie Aktywu ZZNP

Po wysłuchaniu przemówienia Wiceprzewodzącego Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza oraz referatu Wiceprzewodzącego Zarządu Głównego ZZNP Stanisława Macha uczestnicy narady — która odbyła się w Warszawie w dniach 8 i 9 grudnia br. — przystąpili do dyskusji. Miarą zainteresowania problemami poruszonymi w referacie jest fakt zgłoszenia się do dyskusji około 70 mówców, spośród których głos zabrali 32.

Co było głównym, zasadniczym motytem wielogodzinnej dyskusji? Mimo

Bojowe zadania nauczyciela

WIELOKROTNIENIE powtarzano się z trybun narady twierdzenie, że najważniejszą, najlepszą formą realizacji wskazań IX Plenum i uczczenia II Zjazdu PZPR jest podniesienie na dyskusyjnie poziom całości kształtu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Dyskutanckie wskazania na przykładach z własnej praktyki źródła, gdzie tkwią niewykorzystane możliwości wzbogacenia, ożywienia i podniesienia jakości naszej pracy wychowawczo-dydaktycznej.

Jakże często narzekamy, że „młodzień nie chce się uczyć”, że trzeba ją różnymi środkami administracyjnymi zmuszać do uważania na lekcji, do odrobienia zadań domowych itd. Czy jednak uczyniliśmy wszystko, aby prace w szkole uatrakcyjnić, uczynić ją interesującą dla młodzieży?

Podobnie ma się rzecz z częstym utyskiwaniem na bierność organizacji harcerskiej, która istotnie w pewnych szkołach pędzi żalony żywot nie pomagając w niczym nauczycielom. Jednak — jak słusznie zwrócił na to uwagę kol. Balcerek z ZG ZMP — w szkołach tych prawie zawsze zbiorci harcerskie są szablony i nudne, zebrań zaś szkolnego kola ZMP stanowią ślepe naśladowanie zebrań partyjnych, sprowadzają się do omawiania spraw „wielkiej polityki”, wygłaszania referatów, prowadzenia seminariów itp. Przez uatrakcyjnienie zbiorów harcerskich i nasycenie zebrań ZMP treścią dostosowaną do wieku i zainteresowań młodzieży szkolnej możemy wydobyc wiele elementów wychowawczych.

O tym, jak wielkie możliwości kryją się w pracy organizacji młodzieżowych, mówiła kol. Basiak — przewodnicząca drużyny harcerskiej ze Skierki. Opowiedziała ona, jak harcerze postanowili uczcić II Zjazd Partii przez walkę o staranne pismo i przestrzegania ortografii. Najlepsze zeszyty zostaną grupowane na wystawie zorganizowanej w dniu 16 stycznia 1954 r. Poza

że w dyskusji zabierali głos nauczyciele ze szkół różnych typów i stopni, o różnym stażu i wykształceniu, mimo że poruszono bardzo wiele problemów, jedno było wspólne — głęboka troska o to, by jak najpoprawniej przetrzymać wskazania IX Plenum KC PZPR na język praktyki szkolnej, by szkoła nasza wykorzystwała w swej pracy wychowawczej to wielkie wydarzenie, jakim jest zwołanie II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Spróbujmy w syntetycznej formie wskazać główne kierunki dyskusji.

Tem harcerze przy pomocy nauczycieli opracowali regulamin dnia ucznia, z uwzględnieniem zajęć domowych, i sami kontrolują, aby nikt go nie przekraczał. Zamiast wygłaszać nudne referaty przewodniczący zapoznają młodzież z historią ruchu robotniczego urządzając spotkania z działaczami partyjnymi, organizując dni bohaterów klasy robotniczej (np. ku czci M. Nowotki), na których pod wpływem piosenek, wierszy i inscenizacji młodzież uczy się kochać polskich rewolucjonistów.

Dyskutanckie zwróciły uwagę na to, że organizacje młodzieżowe mogą i powinny okazać dużą pomoc szkole w wyrabianiu moralności socjalistycznej. Ciekawy przykład walki o uczciwość uczniów, o socjalistyczny stosunek do pracy przedstawiała kol. J. Wierzbicka z Gdyni. Opowiedziała ona, jak właściwa praca z młodzieżą doprowadziła do całkowitej likwidacji podpowiadania i ściągania, tej plagii szkolnej wychowawczej, a także często lekceważonej przez nauczycieli. Podobny przykład podał kol. F. Seweryn z Zembry, pow. Lublin, który oddał nowy budynek szkolny pod opiekę harcerzom. Ciągła troska o budynek o całości sprzętu wyrobiła w młodzieży stały nawyk gospodarskiego podejścia do własności społecznej, a także i do własności indywidualnej. Od kilku lat nie zanotowano w tej szkole ani jednego wypadku kradzieży.

Nie zabrakło jednak i rzeczowej krytyki pod adresem organizacji młodzieżowych — szczególnie ZMP i tak kol. J. Żelawski z Oleśka Śl. skrytykował Zarząd Powiatowy ZMP w Oleśku Śl., który przysłał entuzjazm młodzieży harcerskiej na skutek niedbałego stosunku do prac nadesłanych przez dzieci na Konkurs Czytelniczy. Podobnie członkowie tego zarządu często nie przyjeżdżają na zwoływane przez siebie zebrań gromadzkich kol. ZMP, co oczywiście osłabia dyscyplinę organizacyjną i zniechęca ZMP-owców wiejskich do pracy społecznej.

O lepsze metody pracy

DYSKUTANCKI słusznie wskazywali, że o wynikach nauczania i wychowania przede wszystkim decydują nauczyciel, jego poziom ideowo-polityczny i zawodowy, stosunek do zawodu, jakość metod pracy. Toteż nowe zadania stawiane przez IX Plenum wymagają od nauczycieli nie tylko rozszerzenia swych wiedzy ideowo-politycznej przez gruntowne zapoznanie się z uchwałami i wytycznymi IX Plenum KC PZPR, lecz także znacznego pogłębienia ogólnej wiedzy ekonomicznej i agrotechnicznej oraz pedagogicznej.

Spśród metod pracy lekcyjnej nauczyciela zwrócono szczególnie wiele uwagi na zagadnienie pogłębienia w nauczaniu, podkreślając, że nauczanie pogłębione jest skuteczną bronią przeciw schematyzmowi, formalizmowi i werbalizmowi na lekcjach.

W związku z tym niektórzy koledzy — jak np. kol. J. Zając z Pęciny — domagali się, aby nowopracowane programy nauczania uwzględniały w budżecie czasu nauczyciela godziny niezbędne do przeprowadzenia ćwiczeń-doswiadczeń, demonstracji i wycieczek, zwłaszcza, aby program biologii przewidywał odpowiednią ilość czasu na pracę na działkach szkolnych. Tenże dyskutant zwrócił uwagę, że młodzi nauczyciele wychodzą już często z liceów pedagogicznych zarażeni bakcylem werbalizmu. Dzieje się tak dlatego, że same licea pedagogiczne nie prowadzą pracowni ani doswiadczeń w ogródkach mierzimurkowskich itp.

Na ten temat również mówiła kol. Wollbertowa z Rzeszowa, stwierdzając, że wyniki wychowawcze zaczęły się wydawać dopiero wówczas, gdy zastosowano pogłębienie w nauczaniu — wykorzystując ilustracje, organizując wycieczki (np. do pałacu Potockich), przygotowując inscenizacje i przedstawienia szkolne.

Aby umożliwić młodym nauczycielom opanowanie zasady pogłębienia w nauczaniu, kol. P. Kucharski z Niemodlina organizuje cykle otwartych lekcji opartych na pracach laboratorium i w ogródku, na które zaprasza oprócz nauczycieli także aktyw rodzicielski, pozyskując go przez to do współudziału przy wytwarzaniu pomocy naukowych. Dzięki takiej współpracy szkoła jego posiada w chwili obecnej całkiem wystarczającą ilość fizyki, ponad 450 preparatów mikroskopu do biologii i wiele innych. Merytoryczną

uwagę zwrócono w dyskusji na sprawę ogródków działkowych. Kol. R. Blotnicki z pow. Krotoszyński przyznał, że praca na działce jest dla niego poważnym środkiem do pełnowartościowego przeobrażenia przebiegającego programu botaniki w kl. V, gdyż umożliwia w atrakcyjnej dla dzieci formie opracowanie niektórych tematów w czasie pozalekcyjnym.

Na dydaktyczną wartość działki szkolnej zwracali uwagę także kol. kol. K. Zając z Pęciny, Śl. Michalski z Zagłębienia, Łódź i J. Furmanowa z Zielonej Góry — która między innymi poruszyła znaczenie pracy dzieł w pasie przyszłości. W trakcie tych zajęć dzieci zapoznawali się z życiem i pracą pszczoły, wyrabiali zmysł obserwacji, zwiększali swą wiedzę prowadząc dienniki obserwacji.

Treba jednak przyznać, że w dyskusji na temat działek szkolnych i ogródków mierzimurkowskich nastąpiło pewne przesunięcie punktu ciężkości z zagadnień dydaktyczno-wychowawczych na zagadnienia ekonomiczne związane z propagandą nowych upraw i metod w środowisku wiejskim. Jest to zrozumiałe, gdy się uwzględni sugestywność problemów wiejskich — po IX Plenum, kol. Blotnicki z Krotoszyńska, że „nie należy zapominać o tym, iż działki szkolne na masę przede wszystkim uczyć i wychowywać dzieci, wobec czego praca na niej musi być dostosowana do programu nauczania biologii w odpowiednich klasach, a dopiero po spełnieniu tego warunku można rozszerzać jej problematykę na inne zagadnienia”.

Dosyć rzadko stosowaną formę wianania zoologii z pogłębieniem i zajęciami na działce omówił także kol. Felg ze Stalinozdroja. Opowiedział on o bardzo ciekawych pracach młodych biologów — hodowców nutry i szensyli.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcono w dyskusji zagadnieniom politichnizacji nauczania. Niektóre głosy, które poruszały te sprawy, ograniczały się do wykazania pomocniczej roli wycieczek do GOM i POM w kształceniu politichnizacyjnym. Zaledwie kilka osób, między innymi kol. K. Meyer z Kwiecowa, opowiedziało szerzej o zapoznaniu młodzieży z zasadami techniki, o tym, jak wyrabiała w niej umiejętności obchodzenia się z narzędziami i maszynami, jak uczyć dzieci sprawdzania poznane prawa fizyczne na przykładach

mach maszyn rolniczych. Poza tym na tematy związane z metodami pracy nauczyciela wypowiedzieli się w dyskusji kol. kol.: M. Wojewódzka (Warszawa), J. Polanowski (Jarocin), W. Tomka (Lobez), E. Kędzior (Szelejewo), J. Bujakowski (Stargard), St. Leski (Wałcz), Szczepkowski (Przasnysz).

Przygotowanie ucznia do wyboru zawodu

SPRAWA dostarczenia rolnictwu siły roboczej i wykwalifikowanych kadr to było następne zagadnienie pasjonujące dyskutantów. Liczne głosy poświęcono wykazaniu, że w niedalekiej jeszcze przeszłości przeprowadzaliśmy rekrutację do szkół zawodowych i ogólnokształcących zbyt jednostronnie, nie licząc się z potrzebami naszego rolnictwa. Mówił o tym np. kol. J. Budz z Zakbów Ślaskich, który stwierdził, że z jego wsi odpłynęło zbyt dużo młodzieży do miast, podczas gdy miejscowe spółdzielnie produkcyjne i chłopi indywidualni cierpieli na brak siły roboczej. Na wielkie zapotrzebowanie wsi na różnych fachowców zwrócił także uwagę kol. Godlewski, dyrektor departamentu CUSZ, który jako ważne zadanie wszystkich szkół zawodowych wskazał przygotowanie kadr bednarzy, kłodziejów uniwersalnych, mechanizatorów rolnictwa i kowali, których brak odbija się ujemnie na pracy naszych rolników.

W związku z tą nową potrzebą musimy przestawić naszą akcję rekrutacyjną, zachęcając bardziej niż dotąd młodzież do pozostania na wsi ewentualnie do szkolenia się w kierunku przydatnym dla gospodarki wiejskiej. Kol. Chomicz ze Stradun (woj. Olsztyn) opowiedział, jak wielki wpływ na

Nauczyciel agitatorom socjalizmu na wsi

BARDZO wiele miejsca poświęcono w dyskusji sprawie pracy społecznej nauczyciela na wsi, aktywnego udziału szkoły w podnoszeniu wsi na wyższy poziom ekonomiczny i kulturalny. Większość dyskutantów była zgodna co do tego, że głównym ogniskiem nauczyciela w walce o nową wieś powinna być szkoła, jej doskonała praca, oddziaływanie pośrednie i bezpośrednie na wieś poprzez dzieci i komitety rodzicielskie. Z drugiej jednak strony uczestnicy narady przestrzegali przed wypaczeniem tego słusznego założenia, wskazywali, że w ręku nauczycieli słabo wyrobionych politycznie taki punkt widzenia mógłby stać się wygodnym pretekstem do zaniechania pracy społecznej w ogóle. Wniosek ostateczny, jak wysnuć można z dyskusji, jest taki, że, podtrzymując obowiązki pracy społecznej nauczyciela, narada domaga się utrzymania właściwej pro-

porcji między pracą szkolną nauczyciela a pracą jego w środowisku, w myśl wytycznej Wiceprzewodzącego Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, że „tylko dobry pedagog może być dobrym działaczem społecznym”.

Głosy poruszające zagadnienie pracy społecznej nauczyciela na wsi można by było z grubsza podzielić na dwie kategorie: jedne dotyczyły walki o utworzenie i umocnienie spółdzielni produkcyjnych, inne — walki o podniesienie produktywności gospodarstw zarówno spółdzielczych jak i indywidualnych.

Na podkreślenie zasługuje wypowiedź kol. Nucliskiej z pow. Włodawa, która wykazała, jak wielkie znaczenie posiada osobisty przykład nauczyciela w pracy uświadamiającej na wsi. Przetłumaczając trudności, jakich dalszych, nowych form pomocy oczekują nauczyciele od Związku — gdyż IX Plenum nakazuje walkę o poprawę sytuacji by-

pierwsza zgłosiła się do spółdzielni, co było dla gospodarzy widomym znakiem głębokiej wiary w słusność idei spółdzielczej.

W ogóle sprawa form pracy uświadamiającej na wsi przyciągała uwagę licznych mówców. Kol. Chomicz ze Stradun podkreślił, że chłop żąda nie sloganów i hasel, lecz sprawdzalnych „z ołówkiem w ręku” kalkulacji. Wielką rolę spełniają w tym filmy oświatowe i wycieczki do dobrze prosperujących spółdzielni produkcyjnych. Szczególnie wielkie znaczenie posiada tu — jak stwierdziła kol. Juzunowa z Zarz. Głównego Ligi Kobiół — przekonywanie kobiet wiejskich o wyższości gospodarki socjalistycznej, co można osiągnąć poprzez aktywizację pracy kół Ligi Kobiół i kół gospodyń wiejskich.

Na zwiasek, jaki zachodzi między przebudową wsi a wzrostem ogólnego poziomu kulturalnego chłopu, zwrócił uwagę między innymi kol. E. Kędzior z Szelejewo, w którego gromadzie istnieje 7 zespołów dobrego czytania. Spośród uczestników aż 181 bierze udział w Konkursie Czytelniczym. Nie jest rzeczą przypadkową, że właśnie uczestnicy i absolwenci tych kursów najszybciej dojeżdżali do spółdzielczości. Podobny przykład podał kol. Szczep-

Zbyt mało uwagi zwrócono na sprawy bytowe nauczycieli

ZASADNICZYM brakiem dyskusji była zbyt mała ilość głosów o sprawach bytowych nauczycieli. Co prawda kol. Kochańska z Wągrowca i kol. Blotnicki z Krotoszyńska nawoływali w części swych przemówień władze ZZNP, aby znacznie wzmożły organizację „Dni Nauczyciela Wiejskiego”.

Co prawda kol. Chomicz ze Stradun domagał się odczucia większej opieki nauczycieli wiejskich studiujących zacznie na WSP, zaś kol. Żelawski z Oleśka Śl. krytykował Związek, że dość opieszale zajmuje się sprawami bytowymi nauczycieli, choćby w dziedzinie realizacji uchwały Rządu z dnia 20. X. 1952 r. Trzeba jednak ogólnie stwierdzić, że sprawy bytu nauczyciela nie znalazły właściwie odbicia w dwudniowych naradach aktywu ZZNP. A należało opowiedzieć o trudnościach mieszkaniowych i opałowych, napiętnować biurokratów zarówno z aparatu związkowego, jak i z władz oświatowych, pokazać, w jaki sposób rozwiązano trudności, jakich dalszych, nowych form pomocy oczekują nauczyciele od Związku — gdyż IX Plenum nakazuje walkę o poprawę sytuacji by-

kowski z Przasnysza. Na 9 uczestników zespołu dobrego czytania już 4 zgłosiło akces do spółdzielni produkcyjnej.

Jeśli chodzi o podniesienie produkcji rolnej, to uczestnicy narady jako główną formę pracy swej na tym polu widzą upowszechnianie wiedzy agrotechnicznej i zootechnicznej. Wielu nauczycieli zobowiązało się do prowadzenia kursów wiedzy rolniczej. Np. kol. Kucharski z Niemodlina podjął się sam wyłożyć trzy odczyty: „Jak powstała gleba”, „Iwan Mieczurin”, „Nowozy i nawożenie”. Kolega Michalski z Zagłębienia organizuje kurs w oparciu o Wschechnicę Radiową na temat zinnego chowu cieląt. Liczni koledzy, jak S. Piątek z Kamienia Pom., Blotnicki z pow. Krotoszyński, Nucliska z pow. Włodawa, wykazali szlachetność, jak dobrze prowadzone działki szkolne przyczyniły się do upowszechnienia nieuprawianych dotąd roślin, np. lnu, konopi, sorgo, rącznika, oraz do wyższych metod uprawy, np. siewu krzyżowego, jarowizacji ziemniaków itp. Wykazali także, jak nauczyciel może pomóc przy ważnym a niedocenianym przez chłopów zadaniu odkwaszenia łąk i pastwisk.

Na tematy powyższe zabierali głos w dyskusji również i inni koledzy, np. Furmanowa (Zielona Góra), A. Wollbertowa (Rzeszów), Wilek (Koszalin), K. Zając (Przasnysz).

towej wszystkich ludzi pracy, a więc i nauczycieli. Jest to jedno z najważniejszych zadań organizacji związkowej, nie zawsze, niestety, i nie wszędzie jeszcze podjęte i wieloletnie w życie. Rzeczą, konkretną krytyką błędów pomogłaby niewątpliwie ogniom i Zarządowi Głównemu ZZNP usprawnić swą pracę i otoczyć większą troską sprawy bytowe nauczycieli.

Podsumowując dyskusję Przewodniczący Zarządu Głównego ZZNP, kol. EUSTACHY KUROCZKO, powiedział:

„W dyskusji tej były różne wystąpienia, ciekawe i mniej interesujące, dojrzałe pod względem treści i formy i jeszcze nieco szorstkie. Ale cała dyskusja grała harmonijną jedną nutą — nutą gospodarskiej troski o całokształt spraw kraju i narodu polskiego. Dyskutanckie mówili nie tylko o swoich warsztatach pracy, ale i o spółdzielniach produkcyjnych, i o indywidualnym chłopie, gdyż czują się za nich współodpowiedzialni. W ten sposób mogą mówić tylko ci ludzie, którzy naprawdę czują się współgospodarzami swojej Ojczyzny”.

M. K.

Kol. Klementyna Nucliska

Osowa, pow. Włodawa

Chciałam mówić o naszej pracy w spółdzielni produkcyjnej zorganizowanej niedawno, bo w lutym br.

Do jej założenia przygotowywaliśmy się od 1950 r. prowadząc akcję uświadamiającą wśród mieszkańców, by wykazać fałszywość wręgiej propagandy.

Pracę zaczęliśmy od razu na wiosnę. Mówię „zaczęli, my”, gdyż czuję się prawdziwym członkiem spółdzielni produkcyjnej, nie tylko nauczycielem. Wniosłam również do spółdzielni swoje „wiano” — dwa hektary ziemi. Moje wstąpienie do spółdzielni miało duży wpływ na kobiety naszej wsi, gdyż za moim przykładem uczyły to samo.

Na okresie siewów wiosennych i zoranin ugorów chcieliśmy uprawić część na pszę kwasną i jaki torfowiska, aby pokazać, że uprawione ląki dają lepszą trawę. Spodziewaliśmy się też, że w przyszłości będzie można dzięki temu zwiększyć hodowlę bydła.

Naszą spółdzielnię sprowadzili traktory. Zaczęliśmy orać. Nie wiedzieliśmy jednak, że na głębokości 30 cm naszych łąg znajdują się ogromne kłody drzewa, które stanowią dla pluga przeszkodę nie do pokonania. Na tych kłodach pokrzywiły się plugi. Najgorsze było to, że na nasze niepowodzenie patrzyli z cichym zadowoleniem przeciwnicy spółdzielni. Tym bardziej więc nie opuszczaliśmy rąk. Wzięliśmy się do pracy wszyscy bez wyjątku. W ciągu kilku dni wykopywaliśmy piaski i kłody drzew, owoziliśmy na bok. Praca była ciężka, a korzyści jeszcze dalekie. Obok mnie pracował w polu mój były uczeń Bolesław Błaszczyk, obecnie sekretarz Komitetu Powiatowego, który znalazł

Kol. Ryszard Blotnicki

Kobierno, pow. Krotoszyński

IX Plenum KC PZPR stawia przed szkołą niezwykle ważne zadanie szerzenia wiedzy rolniczej i budzenia wśród młodzieży zamiłowania do rolnictwa. Wykonanie tych zadań podniesie wydajność i zahamuje nadmierny odpływ młodzieży ze wsi. Poważną rolę odegrać tu może nauczanie biologii i związana z tym ściśle praca na działce szkolnej, zwłaszcza nauczanie botaniki w kl. V. Wiąże się ściśle z zajęciami na działce szkolnej.

Praca na polkach doświadczalnych może być nie tylko sprawdzianem wiedzy nabytej przez uczniów, ale także środkiem

się w naszej rodzinnej wsi na urlopie wypoczynkowym.

Jesienią robota w spółdzielni poszła bardzo sprawnie, a w związku z II Zjazdem PZPR nasi spółdzielcy postanowili całkowicie przygotować pole pod zasiewy wiosenne. Do ub, soboty zobowiązanie wykona-

li. Agitatorami spółdzielczości na wsi są nie tylko nauczyciele naszej szkoły, ale i młodzież. Wszystkie dzieci od trzeciej klasy są harcerzami i aktywnie pomagają w uświadamianiu swych rodziców, zarówno spółdzielców jak i indywidualnych chłopów, o konieczności wykonania wszystkich podstaw Państwa.

Szkola stała się przedmiotem dumy w naszej wsi. Dawniej była ona zaledwie jednoklasową obecnie mamy siedem oddziałów i pracuje w niej trzech nauczycieli. Wiele dzieci z naszej okolicy kształci się dalej. Jeden z moich wychowanków, choć student, użył pedagogike w Leningradzie nadal utrzymuje łączność z naszą szkołą, z naszą organizacją harcerską.

Szkola w naszej wsi jest głównym ośrodkiem kultury. Chłopi zbierają się w izbie szkolnej, rozmawiają z nauczycielami, proszą o pomoc i wskazówki. Wieczorami zmienia się jej charakter, stale się jakby drugą szkołą — szkołą dla dorosłych.

By wieść poszła za nauczycielem, musi on zdobyć jej zaufanie. Można to jest tylko wtedy, gdy przebywając w tym samym środowisku przez dłuższy okres czasu, nauczyciel wykaże się dobrą pracą w szkole, rodzice przekonają się naocznie, że choć o dzieci, opiekuje się nimi i pracuje dla ich dobra.

li konopie, jednakże na skutek nieumiejętnej uprawy płon był tak bardzo mierzny, że chłopi nie chcieli już więcej kontraktować. Weszliśmy roku, gdy sprawę tę przedstawiłem na zebraniu kółka, postanowiliśmy i my spróbować zasiać konopie — na naszej działce przyszłorocznej. Naturalnie najpierw zaszaliliśmy się, że dokładnie ze wskazówkami „Małego Poradnika Rolnika”. Pracowaliśmy z egzemplarzem tego poradnika w ręku, stosując wszystkie zabiegi. Iakie on wskazywał, przystosowaliśmy więc odpowiednio ziemię, a następnie zaszaliliśmy konopie i troskiliśmy pielęgnacyjnymi je. I cóż się okazało? — Płon przerósł nasze oczekiwania. Poszczególne rośliny były wysokości 2-metrowe, a nawet i większe.

Po jednym z zebrań gromadzkich zaprosiliśmy chłopów na działkę. Przyszli, obejrżeli nasze konopie, a wreszcie jeden z obecnych (niechętnie usposobiony do naszej rzeczywistości) mówi: „Panie, ale chyba to jest amerykańskie sienie”.

Wskazałem mu wtedy gospodarza, od którego dostaliśmy nasiona konopi. Rolni-

Kol. Seweryn Piątek

Kamień, pow. Złotów

Przemawiam po raz pierwszy tu w sercu Polski — Warszawie, jako syn Ziemi Kozłuskiej.

Daruję, Koleżanki i Koledzy, że może nie będę mógł do Was mówić piękną polszczyzną, ale przecież ja urodzony na Pomorzu Zachodnim nie miałem możności uczyć się w szkole polskiej. Przed wojną kiedy żyliśmy pod Niemcem, przekradaliśmy się z kosałskimi przez dawną granicę, ażeby w Hogoźnie pod Poznaniem choć przez pewien czas uczyć się języka ojczystego.

W Polsce Ludowej za teren pracy obrałem sobie odległą, zapadłą wieś — Kamień, w której panoszyli się analfabetyzm i pijanstwo. Dziś mogę stwierdzić, że w dużym stopniu dzięki pracy aktywu nauczycielskiego analfabetyzm został zlikwidowany, że nie panuje już w gromadzie pijanstwo.

Chcę także opowiedzieć, jak my, nauczyciele, pomagaliśmy zorganizować spółdzielnię produkcyjną w tej Chociszewie. Rozpocząłem pracę od założenia ogródka mierzimurkowskiego. Zaciekawieni tymi zjawiskami rodzice zwrócili się wtedy do mnie abym wygłaszał im pogadanki rolnicze. Oczywiście, zgodziłem się. Starałem się mówić krótko, rzeczowo, językiem prostym, stałem się ich przyjacielem i radcą.

cy byli zdziwieni. Opowiedziałem wówczas zebranym o naszych sposobach uprawy i o tym, że wskazówki czerpaliliśmy z „Małego Poradnika Rolnika”.

Dziś nasza niewielka gromada Kobierno prenumeruje przeszło 30 egzemplarzy „Małego Poradnika Rolnika”, tzn. co drugi gospodarz korzysta z tego cennego pismka, a plan kontraktacji konopi w tym roku został u nas wykonany w 170 proc.

Popularyzujemy także sadownictwo. Uczniowie w klasie piątej zakładają i pielęgnują szkółkę drzewek; wychodzą ze szkoły każdy z nich otrzymuje na własność kilka drzewek dwuletnich, nierzadko bardzo. W tym roku mieliśmy 450 drzewek. Dzięki umiejętnemu podejściu nauczycieli uczniowie są rozmiłowani w pracy na działce.

Piękne są nasze osiągnięcia. Niestety, nie jesteśmy wolni od błędów. Przede wszystkim przekonałem się, że zbyt mało wliczamy do naszej pracy komitety rodzicielskie. Na przyszłość winno to ulec zmianie.

Po półrocznej naszej pracy propagandowej chłopi przystąpili w 1950 roku do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Charakterystyczne dla tego zebrania organizacyjnego było to, że wrogowie spółdzielczości chcieli się mnie „pobryć mówiąc, że miejscem pracy nauczyciela jest tylko szkoła, a na założenie spółdzielni jeszcze czas. Rachuby ich jednak zawiodyły, spółdzielnia powstała.

Teraz staramy się ją umocnić prowadząc bezpośrednio wśród członków akcję odcytowania na temat uprawy roślin, na tematy z dziedziny kulturalnej i politycznej. W szkole jeszcze większą opieką otoczyliśmy ogródki mierzimurkowskie, aby zagadaniem nowoczesnej uprawy ziemi i hodowli roślin jeszcze bardziej poprzez dzieci zainteresować rodziców.

Chcę przy tym stwierdzić, że u nas nie istnieje obawa odpływu młodzieży do miast. Nasza młodzież, jeżeli idzie do miasta to po to, aby się dalej uczyć i następnie wrócić do swej wsi i jeszcze lepiej pracować. Jest w tym także zasługa naszej spółdzielni produkcyjnej, a także Związku Samopomocy Chłopskiej, bowiem tylko wspólnie wszystkie czynniki na terenie wsi mogą dać właściwe wyniki.

Dalsze wypowiedzi na str. 4

Uczestnicy Narady w karykaturze

rys. Tadeusz Marcewski



kol. Jan Torba, kier. Szkoły Podst. w Partyni woj. Rzeszów, kol. Adela Foremniak, kier. Szkoły Podst. w Maszewie pow. Łęka, kol. Zdzisław Czaja, dyr. Technikum, Mech. Rolnej w Łańcucie, kol. Marja Zużyło, kier. Szkoły Podst. w Kostowie, pow. Pruszków, kol. Władysław Chomicz, kier. Szkoły Podst. w Stradun (pow. Elk), kol. Jan Kofelejny, dyr. Liceum Pedagogicznego w Rzeszowie, kol. Klementyna Nucliska, kier. Szkoły Podst. w Osowie pow. Włodawski, kol. Kortałski Zygmunt, kier. Szkoły Podst. w grom. Dąbrowka, pow. wejherowski, kol. Michał Pietrzak, kier. Szkoły Podst. w Kobiernie, pow. Kolo, kol. Sylwester Rolański, naucz. Technikum Mechanicznego w Stargardzie,

Byłem w Chinach Ludowych



Na zdjęciu: Rozmowa z przedstawicielami administracji szkolnej oraz z profesorami Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szanghaju

W dniu 24 września przed południem na lotnisku warszawskim, żegnali nas przyjaciele i towarzysze. Delegacja polskich działaczy kulturalnych odleciała na dwa miesiące do Chin Ludowych.

Wieczorem tegoż dnia spacerujemy już po ulicach Moskwy. Patrzę na żywą czerwień gwiazd świecących na basztach Kremla, pograżamy się w głębokiej zadumie. Dłuższą chwilę stoimy przed mauzoleum Lenina i Stalina. Właśnie odbywała się zmiana warty honorowej. Mijamy Plac Czerwony — przed nami rozciąga się z mostu miasto pełne światła, ponad które widać miasto nieomal niewidoczne, w dali za murem wyróżnia się gigantyczny gmach Uniwersytetu im. Lomonosowa, wybudowany w latach 1949 — 1953.

Nazajutrz odlatujemy z Moskwy przez Kazań, Swierdłowsk, Nowosybirsk, Krasnojarsk. Krajobraz zmienia się szybko. Zatrzymujemy się w Irkucku a potem przelatujemy na wysokości 3500 m nad Bajkałem i krótko odpoczywamy w Ulan-Bator (Mongolia), wśród gór pokrytych na szczytach śniegiem. Czeka nas dalsza podróż poprzez pustynie Gobi. Z lotu patrzmy na karawany wielbłądów, prze-

mierające odludne przestrzenie. Roślinność jest tu karłowata, a raczej kępki niskich i suchych zarośli. Wreszcie 27 września o godzinie 17 naszego czasu lądujemy na lotnisku w Pekinie, stolicy Chin Ludowych. Po deszczu — wspaniała pogoda. Uśmiechnięte twarze oczekujących nas chińskich i polskich towarzyszy z naszej ambasady, uściski, dlonie, gorące słowa powitania, kwiaty — wszystko to stanowi serdeczną atmosferę. Tegóż jeszcze dnia bierzemy udział w uroczystej akademii urządzonej z okazji rocznic proklamowania przez Światową Radę Obróbco Pokoju ku czci Jose Marty, Rabelaisa, Kopernika i wielkiego poety chińskiego Ku-Jua-na. Na akademii przemawiali przedstawiciele kultury różnych narodów, poeta z Kuby i pisarz francuski, nasz literat Wojciech Zukrowski i prof. Kuo Mo-ko.

Z dwumiesięcznego pobytu w Chinach nasuwa się wiele przeżyć, wrażeń i wniosków z licznych spotkań w szkołach, z wielu długich rozmów z nauczycielami chińskimi i młodzieżą, z robotnikami i chłopami.

Jadąc do tego kraju miałem przed oczyma obraz zaczerpnięty z dawnej lektury

i opowiadań ludzi, którzy byli tu dawniej: wynędzniali Chińczycy ciągnący dwukółkowe riksze, przemijające ulicami luksusowe auta białych „kolonizatorów”, wspaniałe wille i domy mandarynów oraz miliony spracowanych kulisów umierających z głodu. Tak było za czasów władzy chińskiej arystokracji związanej z obecnymi kapitalistami wyzyskującymi kraj, tak było podczas japońskiej okupacji i pod władzą zdrajcy narodu, Czang Kai-szeka. Dziś obraz Chin Ludowych jest zupełnie inny.

Przemierzaliśmy olbrzymie przestrzenie, rozciągające się na tysiące kilometrów, z Tientsinu do Nankinu, a potem do Szanghaju czy z Hankou do Mukdena, stopa dotykaliśmy brzegu Pacyfiku. Mieliśmy możność oglądać teren Chin północnych z głównymi miastami Pekinem (2 mln. ludności) oraz portem Tientsin o bogato rozwiniętym przemyśle włókienniczym, dotarliśmy także do południowych Chin, do Kantonu.

W Nankinie rozmawiałem z jedną rodziną robotniczą, której siedmioro dzieci wymarło z głodu w okresie władzy Czang Kai-szeka. „Dziś — oświadczył mi ów robotnik, Czen-li — mogę spokojnie pracować i utrzymać swą rodzinę. Najmłodszą córkę chodzi do szkoły, starsza pracuje w biurze, a najstarsza, zamężna już, wychowuje swoje dzieci na przyszłych budowniczych nowych Chin. Wszyscy mamy dziś zapewnioną pracę i warunki życia. Nie umiem czytać i pisać, mam już 55 lat, ale chętnie kształcę swe dziecko, by zdobywszy naukę mogło służyć ojczyźnie takiej, jaką dziś mamy i o jaką walczyłem”.

To zadowolenie i uśmiech na twarzy widziemy nie tylko w rodzinie robotnika Czen-li. Radość ta bije ze słów dziewczynki Tian Mei-hua czy pioniera Sun Fon-mina, ze słów wszystkich dzieci w szkołach.

Teren między Nankinem a Szanghajem bogaty jest w roślinność, ziemia urodzajna. Sieć licznych kanałów nawadnia uprawne pola. Wzdłuż doliny rzeki Jang-tsekiang leżą trzy okręgi, które zajmują produkujące miejsce w produkcji Chin. Główne miasto jednego z nich, Szanghaj, skupia jako port morski i największy ośrodek przemysłu przetwórczego 6 mln. mieszkańców. Dawniej zamieszkiwali go kupcy i rzemieślnicy, wysługujący się imperializmowi. Dziś miasto to, tętniące przemysłem i pracą rąk ludu chińskiego, żyje i pracuje dla nowych Chin.

Szanghaj dawny — mówili mi towarzysze nauczyciele — to było miasto pełne metów społecznych, pedających życie w splełunkach przy opium, kokainie, grach hazardowych oraz tandlu żywnym towaram. Dziś władza ludowa wszystkim zapewniła pracę i bezpieczeństwo życia. Powstały tu nowe fabryki i zakłady przemysłowe ze wszelkiego rodzaju urządzeniami socjalnymi, zatrudniające setki tysięcy robotników. Nowe Chiny umożliwiły ludom pracę i rozwój kulturalny. W Szanghaju istnieje obecnie 203 teatry (Chińczycy mają bowiem entuzjastami sztuk teatralnych, mającej tu dawne tradycje), 35 kin, 9 domów kultury, 16 wielkich bibliotek, 4 muzea, 16 wyższych uczelni, 271 szkół średnich i 1732 szkoły podstawowe, ponadto szkoły wieczorowe dla pracujących i licea.

Ten olbrzymi rozmach życia gospodarczego i kulturalnego, wzrost świadomości nowego człowieka Chin dokonuje się, zwłaszcza w tym mieście, w ostrej walce klasowej. Kiedy rozmawiałem z pionierami, uczniami jednej ze szkół lub studentem Uniwersytetu Pedagogicznego, Sie Czun-gun, widzieliśmy nowe Chiny — młode, dyscyplinowane, pracowite, oparte o proletariacki międzynarodowy i miłość ojczyzny. Wówczas prawdy nabierały głębokie słowa szanghajskich nauczycieli z I Pedagogicznej Szkoły Średniej skierowane do naszych nauczycieli w Polsce Ludowej: „Pracownicy oświaty i nauczyciele, łączmy się — my z Chin, i wy z Polski! Ludowej — i walczmy o wychowanie młodzieży w duchu prawdziwej demokracji i w duchu pokoju”.

Opuszczamy Szanghaj. Mknijemy pociągami wśród gór Pola ryżowe, ułożone ta-

rasami, palmy bananowe, cudowna rzeźba skał. Jest to południowa część Chin o silnie rozwiniętym rolnictwie i licznych bogactwach naturalnych. Ośrodkiem przemysłowym i ważnym portem handlowym jest Kanton, milionowe miasto, rozłożone nad rzeką, na której roi się od łodzi rybackich, statków parowych, tysięcy dżonków.

Wieczorami jak czarodziejskie ogniki

lśnią tysiące światła tej wielkiej metropolii przemysłu bawelnianego, jedwabniczego, cementowego, stocznioowego i maszynowego.

Kuomintang Czang Kai-szeka chciał mieć w Kantonie twierdzę faszyzmu, ale lud pracujący tego miasta wybrał jeszcze w grudniowych dniach 1927 r. inną, rewolucyjną drogę swobody i wyzwolenia, tworząc wtedy, tzw. Kantonską Komunię Chińską robotnicy nie poddali się mimo złamania Kantonskiej Komuny. Chińscy komuniści byli wierni idei rewolucji i zwyciężyli pod wodzą Mao Tse-tunga, ostatecznie i na zawsze w 1949 r.

Uderza w tym mieście troskliwa opieka, jaką otoczono zabytki kultury i sztuki. Widać to w muzeach i w konserwacji zabytków na terenie ciałych Chin nie tylko w Kantonie. Widać to z wystawionych rysunków dzieci, uczniów szkół kantonskich.

Z Kantonu prowadziła nas droga do Czaos-Szan, wsi rodzinnej Mao Tse-tunga, w prowincji Hunan w centralnych Chinach. Doznaliśmy niezapomnianych wrażeń wśród chińskich chłopów, pamiatających swego Mao Tse-tunga, kiedy wśród nich żył i uczył się, pracował odmiennie i bronił wyzwolenia i biednego człowieka. Mówił nam o tym z rzewną nutą w głosie, mówił z wiarą w wielkość swego wodza, nauczyciela, filozofa i poety, który całe życie oddał za walkę sprawiedliwości społecznej i wyzwolenie społeczne — narodowe swej ojczyzny. Skromny, prosty wiejski dom Mao Tse-tunga otoczony jest głęboką cześcią miejscowej ludności.

W Hang-czou młodzież studencka tamtejszego Instytutu Pedagogicznego, tak jak ich rodzice robotnicy i chłopci chińscy, szczerza i prosta, gościnnie, kieruje do nas, wsi młodzieży, przyszłych nauczycieli z PWSP w Warszawie — gorące słowa: „Kochamy polską młodzież, łączymy nas w wielkie zbliżenie. Chodzi o zwycięstwo i coraz mocniejszą wiarę w obronę trwałego pokoju i zwycięstwo socjalistycznych idei i budownictwa socjalistycznego”.

Całą potęgę tego budownictwa ogłamy zwłaszcza w północno - wschodnim okręgu Chin, Mandżurii (Lunpej), posiadającej znaczne i różnorodne bogactwa naturalne, dzięki którym rozwinięło się hutnictwo i górnictwo. Wszędzie widać wielki entuzjazm pracy, wielki wysiłek mas pracujących w miastach i na wsi, w zakładach przemysłowych i fabrykach, w robotniczych domach kultury, w szkołach, we wszystkich instytucjach kulturalno-oświatowych i socjalnych.

O tym wysiłku nowej budowy i rozbudowy w Chinach mówiła nam wielka wystawa przemysłu ciężkiego i lekkiego w Mukdenie, obrazująca cały przemysłowy potencjał Tunpej (Mandżurii). Mówili nam o tym robotnicy i robotnice fabryk i kopalni Mukdena, bohaterowie pracy w porcie Sin-kan, młodzież i starzy w robotniczych domach kultury Tientsinu czy Szanghaju.

W spotkaniach zbiorowych i indywidualnych, z przedstawicielami władz i organizacji z poszczególnymi ludźmi, starszymi i młodymi, zadawałem sobie pytanie, co jest przyczyną tej wielkiej, entuzjastycznej pracy i szybkiej przeobrażenia politycznych, gospodarczych i kulturalno - oświatowych oraz socjalnych, wówczas odpowiadano nam: „Mamy jeszcze wielkie trudności, ale i niemałe osiągnięcia za okres 3 lat. To, co widzicie, dzieje się w ostrej walce klasowej. Ale linia naszej Partii, Komunistycznej Partii Chin i Ludowego Rządu jest wyrażeniem najgłębszych pragnień i najwyższych potrzeb mas pracujących naszej niezłomnej Ojczyzny. W tym tkwi źródło naszego wielkiego osiągnięcia, przyczyna naszego wysiłku i tempa naszej pracy. I dlatego zwyciężymy”.

J. SZYMAŃSKI

Z dyskusji na Ogólnokrajowej Naradzie Aktywu ZZNP

Kol. Jan Polanowski

Jarocin

Szkolnictwo zawodowe, które w Polsce przedwójnej było traktowane jak kopciuszek, dziś stało się doniosłym czynnikiem w wychowaniu nowego człowieka, nowych kadr dla naszego przemysłu.

O nową pozycję szkoły zawodowej trzeba było walczyć podnosząc poziom nauczania. Jednym ze środków stało się stosowanie zasady pogłębienia w nauczaniu. Na zebraniu sekcji fizyków w Ostrowie podjęliśmy zobowiązanie, że ani jeden z nas nie opuści zajęcia. Cozardziej bez pomocy naukowych. Cozardziej bez witalizmu u młodzieży zainteresowania po przez kółka naukowe, racjonalizatorskie, techniczne, organizując współzawodnictwo w realizacji planów. To było nam potrzebne do odpowiedniego przygotowania naszej młodzieży, w znacznej części pochodzącej ze wsi (ok. 80%), nie tylko do pracy zawodowej, ale także do pracy społecznej w mieście i na wsi.

Wreszcie utworzyliśmy ekipy łączności miasta ze wsią, ekipy montażowo-naprawcze, które miały przysięść z konkretną pomocą spółdzielniom produkcyjnym, PGR i indywidualnym chłopom.

Równocześnie młodzież wspólnie z nauczycielami (przy pomocy Oddziału Pow. ZZNP) przygotowała starannie sztukę Leo na Kruczkowskiego pt. „Odwet”.

Pojechaliśmy z tą sztuką do wsi Witaszyce. Na wstępie spotkała nas nieprze-

dziana trudność, która mogła przeszkodzić w wystawieniu sztuki. Tego wieczoru, niby przypadkowo, zgasiło światło elektryczne w całej wsi, choć nigdy się to nie zdarzało. Istniejące powody, aby przypuszczać, że to wróg oświaty i postępu dawał znak, iż jeszcze istnieje i usiłuje zahamować przenikanie kultury na wieś. Bezskuteczne to próby — przedstawienie odbyło się — choć przy świecach.

Na drugi dzień nasza brigada pomogła chłopom mało- i średniomolnym w naprawianiu maszyn rolniczych. Praca ta przyniosła podwójną korzyść: zbliżyła wieś do naszej szkoły, do miasta, a także dała nam uczniom okazję do odbycia odpowiedzianych praktyk w terenie. Równocześnie wzrosło wśród basznych uczniów zainteresowanie produkcją maszyn i narzędziami rolniczymi. Naszą akcję łączności ze wsią będziemy kontynuować.

Uchwalił IX Plenum KC ZZNP przyjąć nam bardziej bliskie, że mieliśmy już za sobą pewien dorobek w tym zakresie. Świadomość jeszcze przed nami zadań powinna jeszcze wzrosnąć poprzez szkolenie ideologiczne. Trzeba jednak stwierdzić, że sprawę tej poświęciliśmy za mało pracy.

Najbliższym zadaniem dla nas wszystkich jest więc przestudiowanie materiałów IX Plenum, ażeby przygotować się do pracy z młodzieżą i dorosłymi.

Kol. J. Żelazski

Olesko Śląskie (woj. opolskie)

Pragne nawiązać do przemówienia koleżanki Balcerek, przedstawicielki ZG ZNP. Koleżanka mówiła, że nie krytykujemy ZNP. Chciałabym właśnie trochę skrytykować. Odrodzone harcerstwo — piękna organizacja — istotnie niezmiennie potrzebna naszej szkole, ale dla jej właściwego prowadzenia kierownictwa szkół i przewodniczących drużyn otrzymują zbyt mało pomocy ze strony zarządów ZNP.

Błędem jest również to, że ZNP rozpoczyna wielkie akcje, których potem nie doprowadza w terenie do końca. W ub. roku mieliśmy harcerski konkurs czterydniowy i konkurs techniczny, których wielkie znaczenie wychowawcze jest oczywiste. Młodzież wzięła bardzo dużo pracy w wykonaniu pięknych streszczeń i rysunków,

estetycznych albumów i modeli technicznych. Niestety, dotyczyło nie wiedzy na naszym terenie, jaki jest rezultat pierwszego konkursu. A już trzeba zacząć drugi. Ważniejsze, czy już ten nowy konkurs będzie tak entuzjastycznie przez dzieci przyjęty jak poprzedni.

Palącą jest również inna sprawa — sprawa młodzieży pozaszkolnej. Staramy się tę młodzież skupiać w świetlicy, zachęcamy ją do czytania książek, ale, niestety, nie możemy sami zrobić wszystkiego i tu aktywność ZNP jest szczególnie potrzebna.

W mojej gromadzie nie ma koła ZNP. Przyjeżdżali delegaci ZNP, nawet z województwa i prosili o zwolnienie zebrania. Na umówione terminy trzykrotnie zwotywa-

OSTRYM Piórem

Boks i Odrodzenie

Z dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury w Gdyni przyjaźnił się od dawna. Toteż kiedy go ujrzałem parę dni temu, przestraszyłem się nie na żarty. Schudł, szczerzał, zęstał się.

— Co ci jest? Chorujesz?

— N-n-nie...

— Masz przykrości? Pewno znowu Ministerstwo Oświaty...

— N-n-nie...

— Żona zdrowa?

— Dziękuję.

— A maly?

— W porządku. Jest grzeczny, uczy się, mądrzeje.

— No, to co ci dolega? Mówże człowieku?

— Wszystkiemu winna kultura fizyczna.

— Aha, rozumiem. Sforsowałeś się. Uprawiasz lekkoatletykę?

— N-n-nie.

— Grasz w siatkówkę?

— Czasami, rzadko, nie mam właściwie czasu.

— Chyba nie pływasz teraz, za zimno. A może boks?

— O, o! — ożywił się mój przyjaciel — Boks! Właśnie boks! Wszystko przez ten boks. I przez Odrodzenie. Przez Kopernika i Kochanowskiego.

— Nie nie rozumiem! Boks i Odrodzenie? Co ty właściwie pocięz?

— Bo jeżeli wieczór pieśni Kochanowskiego, to — uważasz — sala się niszczy, więc nie można. A jeżeli zawody bokserskie, to choć niszczą salę, mówi się, że to kultura. No i że ja jestem wrogiem kultury, że przeze mnie zamiera sport na Wybrzeżu i w ogóle jestem wrogiem numer jeden...

— Poczekaj, poczekaj. Ja i tak nie rozumiem. Powiedz po ludzku, o co chodzi?

Okazało się, że chodzi o salę. Że bardzo źle jest mieć salę gimnastyczną, a nie mieć sal widowiskowej. Ze trzeba by budować zawsze dwie na raz. Bo z jedną to wieszają kłopot. I tylko Główny Komitet Kultury Fizycznej może dać zezwolenie na to, by Młodzieżowy Dom Kultury miał prawo wykorzystywać salę gimnastyczną także na inne imprezy dla młodzieży szkolnej i dla dzieci, nie tylko na sportowe.

— Żeby się nie niszczyła, rozumiesz. Dla bigydu. Dla kultury fizycznej.

— No, to przecież w zasadzie słuszne — mówię.

— Pewno. Sam o nia dbam jak o oczko w głowie. Ile zdrowia, ile trudności kosztowało mnie wybudowanie jej!

— Wiece czym się martwisz?

— A tym, że sala jest mimo to zniszczona, a ja nie mam gdzie zrobić wie-

czoru ku czci Kochanowskiego, Modrzewskiego czy Kopernika.

— To napisz do GKFF o pozwolenie.

— Napisałem.

— No i...

— I czekam. Już blisko się dzieje.

— Straszne! A czemuż mimo to sala jest zniszczona?

— Bo boks. Bo nasza sala służy związkom zawodowym, zresztem, klubom sportowym. I wszyscy zawsze dbają o nią i oddają czysciutką. Tylko po zawodach bokserskich nie możemy jej doprowadzić do porządku. O, patrz, patrz!

Przyjaciel mój zaczął gorączkowo przewracać w szufladzie i wyciągnął z niej pomiętą gazetę, „Dziennik Baltycki” z 17.XI.53. nr 274. Opis skandalicznych przejawów chuligaństwa na zawodach bokserskich w MDK. Gwizdy, krzyki, bójki, ogryzki od jabłek rzucające w sędzię...

— Bywa gorzej, bywa jeszcze gorzej — mówił z gorczyca. — Po meczu bokserskim z 11.X.53 r. parkiet sali był zdeptywany butami, mimo że obowiązujące zaścielenie podłogi celantami, wszędzie pełno było niedopałków od papierosów, zdeptyano maty, wybito dwie szyby, uszkodzono drzwi wejściowe, wyrwano ze ściany siedem szklanych kafli, których nikt nie dostanie...

Mój przyjaciel jęczał, załamywał ręce, zgryzł zębami. Robił wrażenie ciężko chorego. Przyłożyłem mu rękę do czoła. Rozpamiętał. Zaczął bredzić:

— Odrodzenie, Kochanowski, boks, postawienie własności społecznej, siedem miesięcy... GKFF... boks... sala... kultura...

Zanim odwrócił go do domu i odalemi pod troskliwą opiekę żony, sprawdziłem wszelkie dane:

23 maja br. wysłał pismo do GKFF z prośbą o zezwolenie na urządzanie wewnętrznych imprez kulturalnych (wieczorów literackich, koncertów itp.) dla dzieci i młodzieży szkolnej w owej niszczącej sali.

21 września dla br. nrem KF-V. 105/7654/53 Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej przesłał do GKFF wniosek o udzielenie takiego zezwolenia. Cztery miesiące!

14 października br. MDK wysłał ponownie pismo do GKFF z prośbą o przyspieszenie decyzji i o wyrażenie zakaz imprez bokserskich w sali MDK. Mamy już grudzień, a GKFF... działa... nie przerywając snu.

Z biurowym pozdrowieniem

ANDRZEJ DRZAZGA

„Trybuna Mazowiecka“

organ Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR

ukaze się dnia 1 stycznia 1954 roku

1 stycznia 1954 roku ukaze się pierwszy numer nowej gazety codziennej, organu Warszawskiego KW PZPR „Trybuna Mazowiecka”. Ukazanie się wojewódzkiego codziennego pisma partyjnego będzie ważnym wydarzeniem w życiu województwa.

Jak nas informują, „Trybuna Mazowiecka” będzie poświęcała wiele uwagi i miejsca sprawom kultury i oświaty, będzie walczyła o sprawy szkoły i nauczycieli, zajmując się szczególnie warunkami ich pracy i życia. Nie wątpimy, że koledzy uczący na terenie województwa warszawskiego z chęcią społeczeństwo do jak najliczniejszego prenumerowania nowego pisma, a wielu nauczycieli zasili kadry korespondentów terenowych nowopowstającej gazety.

Zgłoszenia na prenumeratę „Trybuna Mazowiecka” w wysokości 5 zł miesięcznie (prenumerata indywidualna) i 3,50 zł miesięcznie (prenumerata zakładowa) przyjmują wszystkie agencje i urzędy pocztowe, listonosze, kolporterzy zakładowi i delegatary powiatowe PPK Ruch. Termin wpłacania prenumeraty na stycznia 1954 r. dla prenumeraty indywidualnej ustala się na dzień 20 grudnia br., dla prenumeraty zakładowej — 25 grudnia br.

Kleksy

NOWA TEORIA

Kol. Janowski, wicedyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Bystrzycy Kłodzkiej, wystąpił na radzie pedagogicznej z nową teorią, że wychowanie w klasie lub w internacie można porównać tylko takim nauczycielom lub nauczycielom, którzy mają własne dzieci! Co gorsza od teorii chce przejść do praktyki. Wynosiło to „rozpac” u bezdziejnych nauczycieli, tzn. starych nauczycieli i panien, którzy nadesłali pociąg „elegię”:

O dzieci moje nieurodzone,
Niechaj się nieurodzone,
Niechaj się nieurodzone —
Tęsknie za Tobą, a dla tej racji,
Ze jesteś jedną z „kwalifikacji”
(przynajmniej tutaj w Bystrzycy Kłodzkiej)

Wiemy, że niedawno, bo w październiku br., odbywały się wszędzie w gminach zebrania, które miały na celu zgromadzenie materiału dotyczącego spraw bytowych nauczycieli. Z materiałów tych powstała spora paczka, którą zbierała z okręgu delegacja ZG ZZNP i powołała do Warszawy. Bardzo nas ciekawi, w jakim stadium „rozpracowania” jest ta paczka sprawozdań.

Miemy dobrze, że niemało z nas brzyka się z trudnościami bytowymi, a zwłaszcza ci, którzy mają większą rodzinę. Niestety, daje się zauważyć w niektórych radach gminnych i przydziałach powiatowych rad narodowych niezrozumienie sytuacji nauczyciela wiejskiego. Nie uwzględniono np. takiej okoliczności, że nauczyciel posiadający nawet działkę do swego użytku nie ma przecież konia ani wozu, ani nawozu i nieraz musi odstąpić część ziemi za obróbkę pozostałej. Moim zdaniem — gminy powinny pomóc nauczycielom, aby takie praktyki nie miały miejsca.

Niektóre gminy, np. Kozłowiec, obciążają nauczyciela podatkiem i obowiązkową dostawą za użytkowaną małą działkę szkolną, co jest sprzeczne z zarządzeniem z 1951 r., które mówi, że grunty takie nie podlegają opodatkowaniu. Można by przytoczyć wiele podobnych przykładów bezrozkownego stosunku miejscowych czynników do spraw bytowych nauczyciela. Wydaje się, że potrzebne jest i w tych sprawach dodatkowe zarządzenie władz centralnych.

Sadzę, że będą wyrażeniem zżewu nie tylko kolegów z naszego terenu, ale i wszystkich nauczycieli wiejskich, jeżeli powiem: spodziewamy się, że zarówno nasze władze oświatowe, jak i związkowe nie zapomną o sprawach bytowych nauczycieli — lub wyrażę się lepiej — będą o nich stale pamiętać, starając się energicznie o pełną realizację uchwał Rządu z dnia 20.X.1952 r.

Wiemy dobrze, że niemało z nas brzyka się z trudnościami bytowymi, a zwłaszcza ci, którzy mają większą rodzinę. Niestety, daje się zauważyć w niektórych radach gminnych i przydziałach powiatowych rad narodowych niezrozumienie sytuacji nauczyciela wiejskiego. Nie uwzględniono np. takiej okoliczności, że nauczyciel posiadający nawet działkę do swego użytku nie ma przecież konia ani wozu, ani nawozu i nieraz musi odstąpić część ziemi za obróbkę pozostałej. Moim zdaniem — gminy powinny pomóc nauczycielom, aby takie praktyki nie miały miejsca.

Niektóre gminy, np. Kozłowiec, obciążają nauczyciela podatkiem i obowiązkową dostawą za użytkowaną małą działkę szkolną, co jest sprzeczne z zarządzeniem z 1951 r., które mówi, że grunty takie nie podlegają opodatkowaniu. Można by przytoczyć wiele podobnych przykładów bezrozkownego stosunku miejscowych czynników do spraw bytowych nauczyciela. Wydaje się, że potrzebne jest i w tych sprawach dodatkowe zarządzenie władz centralnych.

Sadzę, że będą wyrażeniem zżewu nie tylko kolegów z naszego terenu, ale i wszystkich nauczycieli wiejskich, jeżeli powiem: spodziewamy się, że zarówno nasze władze oświatowe, jak i związkowe nie zapomną o sprawach bytowych nauczycieli — lub wyrażę się lepiej — będą o nich stale pamiętać, starając się energicznie o pełną realizację uchwał Rządu z dnia 20.X.1952 r.

Wiemy dobrze, że niemało z nas brzyka się z trudnościami bytowymi, a zwłaszcza ci, którzy mają większą rodzinę. Niestety, daje się zauważyć w niektórych radach gminnych i przydziałach powiatowych rad narodowych niezrozumienie sytuacji nauczyciela wiejskiego. Nie uwzględniono np. takiej okoliczności, że nauczyciel posiadający nawet działkę do swego użytku nie ma przecież konia ani wozu, ani nawozu i nieraz musi odstąpić część ziemi za obróbkę pozostałej. Moim zdaniem — gminy powinny pomóc nauczycielom, aby takie praktyki nie miały miejsca.

Niektóre gminy, np. Kozłowiec, obciążają nauczyciela podatkiem i obowiązkową dostawą za użytkowaną małą działkę szkolną, co jest sprzeczne z zarządzeniem z 1951 r., które mówi, że grunty takie nie podlegają opodatkowaniu. Można by przytoczyć wiele podobnych przykładów bezrozkownego stosunku miejscowych czynników do spraw bytowych nauczyciela. Wydaje się, że potrzebne jest i w tych sprawach dodatkowe zarządzenie władz centralnych.

Sadzę, że będą wyrażeniem zżewu nie tylko kolegów z naszego terenu, ale i wszystkich nauczycieli wiejskich, jeżeli powiem: spodziewamy się, że zarówno nasze władze oświatowe, jak i związkowe nie zapomną o sprawach bytowych nauczycieli — lub wyrażę się lepiej — będą o nich stale pamiętać, starając się energicznie o pełną realizację uchwał Rządu z dnia 20.X.1952 r.

Wiemy dobrze, że niemało z nas brzyka się z trudnościami bytowymi, a zwłaszcza ci, którzy mają większą rodzinę. Niestety, daje się zauważyć w niektórych radach gminnych i przydziałach powiatowych rad narodowych niezrozumienie sytuacji nauczyciela wiejskiego. Nie uwzględniono np. takiej okoliczności, że nauczyciel posiadający nawet działkę do swego użytku nie ma przecież konia ani wozu, ani nawozu i nieraz musi odstąpić część ziemi za obróbkę pozostałej. Moim zdaniem — gminy powinny pomóc nauczycielom, aby takie praktyki nie miały miejsca.

Niektóre gminy, np. Kozłowiec, obciążają nauczyciela podatkiem i obowiązkową dostawą za użytkowaną małą działkę szkolną, co jest sprzeczne z zarządzeniem z 1951 r., które mówi, że grunty takie nie podlegają opodatkowaniu. Można by przytoczyć wiele podobnych przykładów bezrozkownego stosunku miejscowych czynników do spraw bytowych nauczyciela. Wydaje się, że potrzebne jest i w tych sprawach dodatkowe zarządzenie władz centralnych.

Sadzę, że będą wyrażeniem zżewu nie tylko kolegów z naszego terenu, ale i wszystkich nauczycieli wiejskich, jeżeli powiem: spodziewamy się, że zarówno nasze władze oświatowe, jak i związkowe nie zapomną o sprawach bytowych nauczycieli — lub wyrażę się lepiej — będą o nich stale pamiętać, starając się energicznie o pełną realizację uchwał Rządu z dnia 20.X.1952 r.

Wiemy dobrze, że niemało z nas brzyka się z trudnościami bytowymi, a zwłaszcza ci, którzy mają większą rodzinę. Niestety, daje się zauważyć w niektórych radach gminnych i przydziałach powiatowych rad narodowych niezrozumienie sytuacji nauczyciela wiejskiego. Nie uwzględniono np. takiej okoliczności, że nauczyciel posiadający nawet działkę do swego użytku nie ma przecież konia ani wozu, ani nawozu i nieraz musi odstąpić część ziemi za obróbkę pozostałej. Moim zdaniem — gminy powinny pomóc nauczycielom, aby takie praktyki nie miały miejsca.

Niektóre gminy, np. Kozłowiec, obciążają nauczyciela podatkiem i obowiązkową dostawą za użytkowaną małą działkę szkolną, co jest sprzeczne z zarządzeniem z 1951 r., które mówi, że grunty takie